

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.
Z ekspedycji pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Adres redakcji i administracji:
Katowice, Grünstr. 17 II.

Redakcja przyjmuje interesentów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rano od godziny 8—9 i wieczorem od godziny 5—6.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

Rozwiane złudzenia.

W poprzednim numerze omówiliśmy sprawę petycji do cesarza w sprawie nauki religii w polskim języku, rozpowszechnianej obecnie w dzielnicy poznańskiej. Wskazaliśmy tam zarazem, że sądząc ze słów posła ks. Jazdzewskiego, wypowiedzianych na wiecu relacyjnym w Koźminie, petycja owa ułożona została przez kapitułę poznańską i gnieźnieńską. Myśl samej petycji, mniemanie, że drogą wiernopoddanych prośb da się nakłonić rząd pruski do uznania praw języka polskiego w szkole ludowej chociażby tylko przy nauce religii, jak najostreżniej osądziliśmy, jako w wysokim stopniu niewłaściwą i szkodliwą dla samej sprawy: doprowadzenia obecnego ruchu szkolnego do zwycięstwa.

W ciągu ostatniego tygodnia sprawa tej petycji na tyle wyjaśniona została, że wykazało się, że nie jest ona dziełem kapituły, a samowolnych jednostek, które w dodatku nie posiadały odwagi wystąpienia z otwartą przybitką. Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że narodowe pisma polskie petycję, z tych samych względów co i my, potępiły. Przy tej sposobności wyszła jednak na jaw inna sprawa. Z wyjaśnień, przesłanych przez posła ks. Jazdzewskiego do „Kuryera Poznańskiego“ dowiedziano się, że rozpowszechniana po parafiach petycja „nie wyszła z polecenia kapituły czy w porozumieniu z kapitułami, tylko że kapituły od siebie wysłały petycję do cesarza“. Na czele tej akcji stanął ks. arcybiskup Stabilewski, zwróciwszy się do Wilhelma II, z urzędowym podaniem o przywrócenie znów we wszystkich szkołach ludowych polskiego języka wykładowego przy nauce religii.

Wystąpienie takie i to człowieka, który niedawno wydał ów głośny okólnik, za który prasa narodowa bez wyjątku wyniosła go wprost pod niebiosa, zasługuje z naszej strony na uwagę. O czym ono bowiem świadczy? Oto że władza kościelna, z arcybiskupem Polakiem na czele, z jednej strony widząc żywiołowy ruch, wszczęty przez małą dziatwę polską w sprawie narodowej, a nie chcąc utracić wpływu na masy ludowe, zdobyte przez nią podczas walki kulturalnej, uległa temu ruchowi, wysuwając się rzekomo na plan pierwszy. Nie uczyniła ona tego kroku jednak z głębokiego przekonania, że trzeba bronić sprawy narodowej, bo w takim razie z drugiej strony nie mogłaby przewidzieć wystąpienia petycji do cesarza. Jeżeli to zrobiono, to dla tego, że uważano równocześnie niejako za swój obowiązek ratowania „honoru politycznego“ systemu pruskiego, systemu tak wrogo występującemu przeciwko ludowi polskiemu.

„Orełdownik“ poznański, poruszając sprawę petycji, opatrzył ją takimi uwagami: „Jak system pruski da sobie radę, to jego troska, nie nasza. Istnieje petycja władzy duchownej, która rządowi bardzo dobrze posłużyć może za punkt wyjścia, ratujący „honor polityczny“ systemu pruskiego. Tego „honoru“ nie będzie ratowała i systemu pruskiego z tarapatów wydobywać nie będzie — petycja ludu polskiego: o to postara się prasa polska“.

Wynika z tego, że i ze strony kół „kierujących“ tak zwanym ruchem ludowym, w postąpieniu władzy duchownej dopatrzono się kroku sprzecznego z interesami ludu polskiego. Jest to nader cenne wyznanie. Bo od teraz prasa ludowa nie będzie mogła twierdzić, że interes narodowy dla naszego polskiego kleru jest rzeczą najgłówniejszą, bo wyżej postawiła ona honor po-

lityczny rządu pruskiego. Wiadac teraz jak na dłoni, że władza duchowna najchętniej chciałaby się wycofać z niemiłego położenia, w jakim znalazła się przez strejk szkolny.

Petycja do cesarza przez władze duchowne i wrocie względem nich stanowisko ludu samego, rzuca na ruch szkolny pomyślnie światło: że ruch ten jest samodzielnym ruchem ludu polskiego, że duchowieństwo bierze w nim udział jedynie z konieczności, nie chcąc utracić swoich wpływów, to też ulega mu. Taki przebieg ruchu szkolnego przekonywa nas, że lud polski nie da się już teraz usłodzić w większą jeszcze niewolę klerykalizmu.

Wiernopoddane przedstawienia arcybiskupa i kapituły narazie zakończyło się porażką: jak donoszą telegramy, to z polecenia cesarza rząd pruski dał na nie odmowną odpowiedź, zaznaczając, że w „istniejących rozporządzeniach“ zmiana nie nastąpi.

Taką odpowiedzią wszelkie złudzenia zostały rozwiane, złudzenia, których nie miał lud sam, odrzucając petycję.

Po raz pierwszy widzimy w zaborze pruskim ruch samodzielnny ludu polskiego, któremu ulega i prasa narodowa i duchowieństwo.

Z parlamentu.

We wtorek — przed tygodniem — parlament niemiecki rozpoczął na nowo obrady, przerwane 28-go maja. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia znajdował się cały szereg petycji, z których wiele pozostało niezrealizowanych. Przy naradach nad petycją, dotyczącą uregulowania stosunków pracy osób zatrudnionych w gospodach, posłowie socjalno-demokratyczni Schmidt i Molkenbuhl przemówieniami swemi dokonali, że petycja, domagająca się 36-godzinnego odpoczynku w tygodniu dla służby, przekazana została na wniosek frakcji socjalistycznej kanclerzowi do uwzględnienia.

Przy innej petycji, wystosowanej przez aptekarzy, tow. Wurm napisał ostry nieporządek, panujący w zawodzie aptekarskim, wywołane tem, że zawód ten jest obecnie monopolnem nielicznej warstwy ludzi, którzy ciągną z niego niebywałe zyski. Tow. Wurm w dalszym ciągu przemówienia swego słusznie wskazał, że mogą one być usunięte jedynie wtedy, gdy ustawodawstwo zdecydowałoby się wreszcie na upaństwowienie aptek. Już teraz jednak conajmniej kasy chorych powinny otrzymać rozwiolenie zakładania własnych aptek, aby mógł się tym sposobem uwolnić od wyzysku aptekarzy.

Przy petycji o zmianę ustawy o zabezpieczeniu chorych tow. Frässdorf ściał się ostry z posłem Mugdanem, znanym przeciwnikiem samorządu kas chorych.

Debata nad polityką zagraniczną Niemiec. Na porządku dziennym środowego posiedzenia parlamentu znajdowała się zamówiona z góry interpelacja w sprawie polityki zagranicznej, którą w imieniu narodowych liberałów wniósł poseł Bassermann. Brzmiała ona: „Czy kanclerz Rzeszy gotów jest dać wyjaśnienia o naszych stosunkach do innych mocarstw i oświadczyć swoje zdanie co do obaw, jakie w wielu kołach istnieją z powodu międzynarodowego położenia?“

Kanclerz ks. Bülow oświadcza gotowość natychmiastowej odpowiedzi na interpelację.

Poseł Bassermann, uzasadniając swą interpelację, wskazuje na wielkie niezadowolenie, jakie w ostatnich tygodniach powstało w Niem-

zech. W tym kierunku oświadczyła się prasa prawie wszystkich stronnictw. Zwłaszcza ogłoszenie pamiętników Hohenlohego o przedwczesnym usunięciu Bismarka z urzędu wywołało to usposobienie niezadowolone. Zaufanie, jakie panowało w narodzie za czasów Bismarka, już obecnie nie istnieje. Świadoma celu pokojowa polityka Bismarka znikła. W tych czasach Niemcy j szcze były lubiane. (Śmiech na ławach socjalnych demokratów). Stosunki z Włochami pogorszyły się. Obecnie opinia publiczna we Włoszech skłania się ku Francji. Do tego przyczynia się pogorszenie stosunków między Austrią a Włochami. Austria na konferencji w Algeciras nie grała roli świetnego sekundanta, lecz rolę bezstronnego sędziego. Stosunki w Rosji nie są dla Niemiec pomyślne. Wmieszanie się w wewnętrzne stosunki Rosji uważa jednak mówca za wykluczone. Główny punkt polityki leży w Anglii, która zdaje się ze świadomą celu polityką pracować nad izolowaniem Niemiec. W naszej polityce brak często spokoju i ciągłości. W obecnej chwili niema niebezpieczeństwa wojny. Nasza dyskusja musi być jasną i szczerą.

Kanclerz ks. Bülow w odpowiedzi na interpelację zaznacza, że niektóre podniesione przez posła Bassermanna punkty poruszy w ciągu dyskusji. Co się tyczy stosunku do Francji, myśl ścisłej łączności, czy też związku z Francją, jaka się w prasie pojawiła, nie jest przy obecnym usposobieniu Francji możliwa do zrealizowania. Im mniej iluzji pod tym względem mamy, tem lepiej.

Także Włochy, jak zjednoczone i przez trójprzymierze wzmacnione mocarstwo, mogą się dziś zbliżyć do Francji, bez obawy stania się od nich zawieszonym. Powiadają niekiedy, że Francuzi pragną zbliżenia się do Niemiec. Ale je zżaden minister, żaden deputowany nie wystąpił za tem wśród warunków dla nas możliwych do przyjęcia. (Odrzyki na lewicy: Jaurès). Jedną jaskółką nie stanowi jeszcze wiosny! My wszyscy wiemy, że liczba tych, którzy potępiją wojnę zaborczą z Niemcami, wzrasta. Nie chcemy się wypychać między alians francusko-rosyjski.

Miedzy Niemcami i Anglią niema żadnych głębszych przeciwności politycznych. Gospodarczo są nawzajem na siebie zależne. Z konkurencji nie potrzebuje wynikać przeciwność polityczna, wynikać wojna. Oba narody muszą, jak dobrzy kupcy, nawzajem się popierać.

Na stanowisko rządu włoskiego nie mamy powodu się zaliczyć. Pogłoski o rzekomym planie niemieckiej ekspedycji w głąb Trypolisu czy Tunisu są bezpodstawne.

W sprawie trójprzymierza oświadczył kanclerz: Rozsądni politycy trwają przy trójprzymierzu. Nie ma ono jeszcze sposobności okazać się praktycznie pożytecznem, ale sposobności tej będzie właśnie dzięki trójprzymierzem. Przyczyniło się ono bowiem wiele do odparcia niebezpieczeństwa dla państw sprzymierzonych, a tem samem wielkiego niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. Dowodzi to wartości trójprzymierza, które i dziś wobec wszystkich innych kombinacji politycznych wykazuje dodatnie strony. Trójprzymierze daje między innemi tę korzyść, że wyklucza konflikty między sprzymierzonymi państwami. Gdyby Włochy i Austro-Węgry nie były sprzymierzone, to stosunki między temi obu państwami mogłyby się naprężyć. Trójprzymierze, w którym trzej sprzymierzeńcy równomiernie są interesowani — my nie mniej i nie więcej jak inni — oznacza nie tylko polityczne ulżenie ciężaru Europie, ale jest też głównem źródłem obecnego, powszechnego rozwoju gospodarczego, co ściśle wiąże się z utrzymaniem pokoju. Możemy

powiedzieć, że dobre trwanie trójprzymierza odpowiada interesowi pokoju. Winienem podkreślić, jak pewnem było poparcie, jakiego nam w konferencji w Algeciras udzieliły Austro-Węgry. Nie potrzebuję dodawać, że i my przy poparciu tej Wysokiej Izby i całego narodu w danym wypadku wiernie dotrzymamy Austro-Węgrom zobowiązań. (Żywe oklaski).

W wewnętrzne stosunki rosyjskie nie będziemy się mieszać. Pożar, który przedostałby się na nasz obszar, potrafimy ugasić. Wszelkie wiadomości o umowach w sprawie polskiej są nieprawdziwe. Nie chcemy odgrywać niewdzięcznej roli żandarma. Stosunki między Rosją a Niemcami są tak pokojowe, jak już dawno nie były. Przy zjeździe obu monarchów nie było mowy o rosyjskich stosunkach.

Następnie poruszył kanclerz stosunki między Japonią a Chinami, podnosząc, że w Azji wschodniej Niemcy prowadzą nawskroś pokojową politykę. Stosunki z Ameryką polegają na historycznych, naturalnych podstawach. Przy tej sposobności wyraził kanclerz Stanom Zjednoczonym podziękowanie za ich stanowisko w Algeciras.

W istocie niemieckiej socjalnej demokracji leży czarny sąd o naszych stosunkach. Lecz nie pojmuję, dlaczego nie-socjalni demokraci idą w tym kierunku razem z nimi. Krytyka twierdzi, że ciągle spadamy na dół, podczas gdy zagranica obawia się nas z powodu naszego rozwoju. Zdaniem Anglii, żaden kraj nie ma tyle powodów do optymizmu, co właśnie Niemcy. Rzeczowa krytyka jest konieczną, ale nerwową, tendencyjną i historyczną, osłabia i dyskredytuje kraj na zewnątrz. Niemcy nie potrzebują się bać izolowania. Naród, liczący 60 milionów, z armią taką, jak niemiecka, nie jest nigdy izolowany, jak długo pozostaje sobie samemu wierny. Nie potrzebujemy się nikogo obawiać, nie potrzebujemy też drzeć przed żadnem zmarszczeniem czoła zagranicy. Nie to jest postępowanie godne wielkiego narodu. Od roku 1878 do 1889 zastrzały się nasze stosunki z Rosją, stałe zastrzały się nasze stosunki z Anglią. Mimo usiłowań Bismarka nie były najlepszymi stosunki z Francją, a były dawniej bezwarunkowo gorsze niż obecnie. Nasze stanowisko na kontynencie nie daje żadnych powodów do obaw. Ale nasza polityka światowa, wywołana rozwojem handlu i przemysłu, musi być przez nas tak kierowana, aby nie narażała na szwank pewności i przyszłości narodu niemieckiego. Musimy być tak silnymi, abyśmy mogli na siebie samych liczyć.

Od czasu konferencji w Algeciras możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Przy wewnętrznych waśniach nie powinniśmy zapominać o interesie, pomyślności i o prawach całości. Wówczas naród niemiecki potrafi utrzymać swoje stanowisko.

Posel tow. Vollmar oświadcza, że socjalnych demokratów nie mogły przekonać wywody kanclerza. Zagraniczne stosunki nie mogą być gorszymi. Niemcy w konkurencji z Francją poniżają się wobec Rosji. W Niemczech panuje reakcyjna bezwzględna kasta. Polityka musi być wolną od osobistych chimer. Niestety nie mogą socjaliści wywierać wpływu na politykę, tak, jak socjaliści francuscy.

W dalszym ciągu tow. Vollmar wykazał, że jedną z głównych przyczyn uzasadnionej niechęci zagranicy względem oficjalnych Niemiec jest owa polityka osobistych rządów, która stała się deplac wolę ludu, a nawet jest mniemanie, że może sobie pozwolić na taki zbytek, jak znajdować się na stopie wojennej z najsilniejszą partją kraju, jaką bezwątpienia jest socjalna demokracja. My, niemieccy socjalni demokraci, chociaż stanowimy największą partję, wskutek obecnych stosunków wewnętrznych nie jesteśmy niestety w tym korzystnem położeniu, jak nasi francuscy towarzysze, aby móżdż bezpośrednio oddziaływać na politykę zagraniczną. Lecz socjalna demokracja stanowczo jest zdecydowaną użyć wszystkich sił, aby zwalczać to wszystko, wewnątrz i na zewnątrz Niemiec, co mogłoby naruszyć pokój między narodami, pokój, który stanowi niezbywalny warunek społecznego i politycznego wyzwolenia. Użyjemy wszelkich środków, aby zapobiedz wybuchowi wojny, która ludom, biorącym w niej udział, wymierza niepowetowane szkody. Oświadczenie to składam tutaj w imieniu moich politycznych przyjaciół. (Żywe oklaski na ławach socjalnych demokratów.)

Po przemówieniach posłów z centrum i wolnomyślnych partji ludowej, zabrał ponownie głos kanclerz Bülow, oświadcza, że obecność sekretarza Tschirsky'ego nie była dziś możliwa,

ponieważ także kanclerz dopiero wczoraj dowiedział się, że interpelacja stanie na porządku dziennym tego posiedzenia. W kwestjach zagranicznych sekretarz stanu naturalnie weźmie udział w dyskusji. Nasi zastępcy za granicą czynią wszystko, co do nich należy. Cesarz nigdy nie naruszył konstytucji. Dlatego nie może kanclerz uznać zarzutów absolutyzmu lub też osobistych rządów. Nasz cesarz jest mężem nadto prawego charakteru, aby miał szukać rady u innych, nie u swego poczucia obowiązku i u powołanych doradców. Kanclerz zakończył wezwaniem, aby poniechano tej bezpodstawnej nieufności i by posłowie złączyli się z rządem dla pomyślnej pracy.

Na tem o godz. pół do siódmej śródo we posiedzenie zamknięto. Na posiedzeniu czwartkowym w dalszym ciągu debaty nad interpelacją Bassermana zabrał głos sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Tschirsky, który oświadczył, iż ubolewa, że nie mógł przybyć na poprzednie posiedzenie, ponieważ dopiero przybył z Monachium, gdzie towarzyszył cesarzowi i nie rozumie, dla czego mu z tego zrobiono zarzut i nazwano go z tego powodu dworakiem.

Posel Gotthein (wolnomyślnie zjednoczenie) oświadcza, że mimo wszelkich przeciwnych twierdzeń jest faktem, że w Niemczech wszyscy odczuwają polityczne odosobnienie. Znaczenie trójprzymierza jest obecnie dla Austro-Węgier mniejszem, ponieważ Rosja jest osłabioną i nie ma swobody akcji. Niestety dobre stosunki z krajami skandynawskimi, szczególnie z Danią, cierpią z powodu zarządzeń policyjnych pruskich. Usunięcie dzisiejszą wewnętrzną politykę reakcyjną i politykę zamykania się na wewnątrz, a wówczas międzynarodowa polityka będzie lepsza.

Posel Zimmermann wywodzi, że zarzut rządów osobistych w Niemczech nie został usunięty. Jest jawną tajemnicą, kto właściwie w Niemczech rządzi. Że kanclerz nie jest kierującym mężem stanu, w tem tkwi także przyczyna niestałości polityki niemieckiej.

Na tem omówienie interpelacji zostało zakończone. Resztę posiedzenia wypełniły rozprawy nad zakwestyonowanymi wyborami. Przy tej sposobności posłowie socjalno-demokratyczni tow. tow. Singer, Fischer i Herbert osobno napiętnowali cały szereg bezpraw, jakich dopuszczono się ze strony partji burżuazyjnych wespół z władzami przy wyborach w roku 1903.

W piątek i sobotę załatwiono się z resztą zakwestyonowanych mandatów poselskich.

Szkoda, że poszedł. Organ stojący na straży interesów obszarników polskich w dzielnicy poznańskiej, „Dziennik Poznański“, omawiając dymisy ministra Podbielskiego, pisze:

„Jako ministra rolnictwa musieliśmy go popierać, bo rzeczywiście świadczył rolnictwu znakomite przysługi. Za jego czasu mianowicie chów bydła podniósł się do niebywałych korzyści, co jednak stało się znów powodem zbyt wielkiej drożyzny mięsa, z wielką krzywdą klas pracujących“.

Widzimy z tego, że polscy obszarnicy umieli ocenić przysługi, jakie rolnictwu krajowemu wyświadczone zostały przez pana ministra Podbielskiego. Chów bydła — dzięki szczerelnemu zamknięciu granic i nałożeniu wysokich cel — stał się procederem bardzo zyskowym. Junkrzy polscy narówni z niemieckimi z takiej polityki, zapewniającej kieszeniom obszarniczym sułte zyski, musieli być zadowoleni. Że zaś przytem klasa robotnicza skazana została na wygłodzenie, to czyż o to mają się troszczyć ci, którzy jedynie wyzyskiem żyją? Każdy musi dbać o swoje interesy. Na tem też stanowisku stanąć muszą robotnicy polscy w mieście i na wsi i dbać o to, aby przy przyszłych wyborach do parlamentu nie popełnić błędu z r. 1903, kiedy głosami polskiego ludu pracującego poparto kandydatów — wrogów interesów ludowych. Za obecną wielką drożyzną mięsa odpowiedzialne jest i Koło polskie, którego przedstawiciele w r. 1902 głosowali w parlamencie za taryfą celną, dzięki której lud nasz obecnie cierpieć musi głód.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

— (Ustąpienie ministra Podbielskiego.) Dnia 12-go listopada — dzień przed otwarciem parlamentu — minister rolnictwa Podbielski otrzymał nareszcie dymisyę. Razem z odstawką nadano mu brylanty do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła. Tymczasowym kierownikiem ministerium rolnictwa został obecny mi-

nister spraw wewnętrznych Bethmann-Hollweg. Tak się zakończyła karyera polityczna byłego oficera od huzarów, człowieka, który w sprawie firmy v. Tippelskircha, postępował sobie tak, jak nie przystoi ministrowi. Człowiek ten, wysunięty przez agraryuszów, bardzo dobrze załatwiał ich interesy, dbając o to, aby junkrzy zgarniali przez zamknięcie granic państwa i wstrzymanie tym dowozu obcego bydła wcale piękne zyski. Za to klasa robotnicza musiała dotkliwie odczuwać wytworzoną przez to drożyznę. Optymistami są ci, którzy sądzą, że razem z odstawką Podbielskiego zniknie system, którego on był przedstawicielem. Nie się w tym względzie zasadniczo nie zmieni: agraryusze są dzisiaj czynnikami, którzy posiadają wpływ na rząd; zmuszą oni i nadal rząd, aby był wykonawcą ich interesów klasowych.

— (Projekt prawa), na mocy którego związki zawodowe uzyskają mogą prawo korporacyjne, został już doręczony posłom w parlamencie. Projekt zawiera tyle postanowień, obliczonych ku rozbiciu ruchu zawodowego, że przy naradach nad niem napewno dojść musi do zaciętej walki pomiędzy posłami socjalno-demokratycznymi a stronnictwami burżuazyjnymi. Generalna komisja centralnych związków zawodowych rozesała już z tego powodu do prasy robotniczej komunikat, w którym, wskazując szczegółowo na niebezpieczeństwo, grożące ruchowi zawodowemu w razie uchwalenia projektu, nawołuje do energicznej agitacji przeciwko projektowi.

— (W sprawie drożyzny mięsa) wniesiono dwie interpelacje, ze strony socjalistów i wolnomyślnych. Interpelacja posłów socjalistycznych ma następujące brzmienie: „Co zamierza kanclerz uczynić, aby zapobiedz notorycznej drożyznie środków spożywczych, a szczególnie mięsa, drożyznie, która stała się nieszczęściem dla naj-największej części narodu niemieckiego? Przyjdzie ona jednak pod obrady dopiero wtedy, gdy zostanie mianowany nowy minister rolnictwa, który udzieli na nią odpowiedzi.“

Transwal.

(Ruch wśród Boerów). W ubiegłym tygodniu zaalarmowany został świat polityczny wiadomością, że wśród Boerów wybuchło powstanie przeciw panowaniu angielskiemu. Rozchodzi się o to, że niejaki Ferreira, były wojskowy z czasu wojny w południowej Afryce, z kilkunastu zwolennikami przeszedł z terytorium niemieckiej kolonii do Transwalu i usiłował wywołać jakiś ruch. Okazało się jednak, że Boerowie nie dadzą się nakłonić do rozpoczęcia nowej wojny z Anglią. Ferreira nie znalazł ochotników i musiał ze swą garstką przerzucić się do stepów, ścigany przez policję kolonialną. Zdarzyło się wprawdzie, że ten i ów Boer, mieszkający na pustkowiu i nie mający wskutek tego pojęcia o rzeczywistym stanie rzeczy połączył się z Ferreira, ale ogół pozostał spokojnym. Ba, nietylko że nie pomagają Ferreira, ale najwybitniejszy z generałów burskich, Ludwik Botha, były ich naczelny komendant, ofiarował rządowi angielskiemu swe usługi w celu stłumienia ruchawki. Opinia publiczna w Anglii przypisuje ruch ten Niemcom, gdyż Ferreira na ich terytorium uzbroidł swą bandę, stamtąd przeszedł do kolonii angielskiej i tam skieruje się w chwili, gdy zagrażać mu będzie niebezpieczeństwo osaczenia.

Z Caratu.

1600 ludzi straconych.

Ryga. Według urzędowych danych kancelaryi gubernatora ryskiego, w Rydze stracono dotąd 1600 ludzi. Okropna ta cyfra obejmuje tylko tych, o których się dopytywali krewni. Resztę skazanych i straconych zarejestrowano, jako „emigrantów“.

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawe walki międzypartyjne.

W ostatnim numerze warszawskiego „Robotnika“ piszą o walkach w Łodzi:

Nie ustają ani na chwilę krwawe czyny narodowców na osobach socjalistów łódzkich dokonywane! Pomimo zapewnień popartych wzajemną umową robotników ND., SD. i PPS. — pomimo solennych przyrzeczeń i przysięg narodowców, ich polityka wyrzucania naszych towarzyszy z fabryk oraz krwawe rozprawy z socjalistami nie ustają. W ostatnim tygodniu padło znowu z rąk „sokołów narodowych“ kilkunastu socjalistów, bez powodu innego, jak tylko, że byli socjalistami, zamordowanych na ulicach Łodzi w biały dzień. Mordują socjalistów, gdy

wychodzą z domu do fabryk, mordują przed domem, gdy z fabryk wracają, mordują nawet w domu. Partya narodowa jest wobec tych mordów, które nazywa wciąż „bratobójczymi“ bezsilna, co gorsza jest beczynna. Prowokuje, co gorsza, socjalistów swymi kłamliwymi, niepoctywnymi wprost oświadczeniami w prasie partyjnej, narodowej. Ostatnio znowu „Dzwon Polski“ (Nr. 381) poświęcił artykuł wstępny łódzkim rozprawom krwawym, w którym stwierdza, że „robotnicy wyłamali się z karbów organizacyjnych“, i że pomimo iż proklamacye ugodowe podpisane przez przedstawicieli trzech partii rozrzucone zostały 7-go listopada — „walki wybuchły z gwałtowniejszą jeszcze siłą“. Oczywiście szlachetny organ tej partii, która stworzyła bojówkę własną nie dla walki z caratem, jeno dla tępienia „anarchii krajowej“, to jest socjalistów — składa odpowiedzialność moralną za rozognienie tej walki i tej nienawiści na socjalistów! Któżby mógł spodziewać się innego poglądu w organie kontrewolucyj narodowej. Ci sami, którzy z wysokości kazalnicy czynią nas, socjalistów, odpowiedzialnymi za powstanie i rozwój bandytyzmu w naszym kraju, którzy posuwają się do tak cynicznej beczelności, że „masowcem pogrzebowym“ opowiadają (ks. Gralewski) „że bandytyzm jest dzieckiem socjalizmu“ — mają prawo świadomie kłamać i w tym wypadku. Nasi towarzysze łódzcy przygotowują specjalne wydawnictwo, w którym na przykładzie Łodzi dowiedzą, na jaką mianowicie partję spada odpowiedzialność za zbrodnie łódzkie, opowiedzą, kto do zbrodni zachęca, kto do niej podszczuwa, kto je wykonywał. Nie powinno w tej publikacji brakować cytaty z artykułu „Dzwonu“, na który notatka niniejsza chce zwrócić uwagę towarzyszy partyjnych, artykułu, który stanowi nową prowokacyę ze strony narodowców. Ufni w pomoc rządu carskiego i władz krajowych, organizatorowie samoobrony z orzełkiem carskim na czapkach — „używają sobie“ narodowcy na socjalistach zupełnie w stylu „Warszawskiego Dniwnika“. Czyż długo jeszcze pozwolimy im nadużywać cierpliwości proletaryatu? chciałoby się zawołać za starożytnym Rzymianinem.

Zgromadzenia publiczne.

Katowice, 18. 11. 06. Dziś w niedzielę odbyło się na sali domu związkowego liczne zgromadzenie, na którym przemawiał tow. Adamek na temat: Odpowiedź zarządów kopalni na nasze żądania o podwyżkę zarobków.

Referent zaznacza, że wnioski o poprawę zarobku, stawiane przez wydziały górnicze, odrzucono prawie na wszystkich kopalniach, w ten sam sposób jak przedtem wnioski od komisji siedmiu.

Kapitałiści robią rozmaite wykryty, albo też wprost szyczą z robotników, wiedząc, że ci zrobić nic nie mogą, bo nie mają organizacji. Niektórzy członkowie wydziału, którzy się za poprawę energicznie wstawiali, są już dziś prześladowani: dostali albo papiery, albo gorsze numery. W taki sposób chcą przytłumić ruch zarobkowy, który coraz więcej się wzmaga. Wobec tego nadchodzi stanowcza chwila, w której prawie każdy szycuje się do walki. W tym celu właśnie odbędzie się na przyszłą niedzielę 25 b. m. po południu o godz. 2 konferencya górnośląskich górników, w której wszystkie trzy związki wezmą udział. Na tę konferencyę są zaproszone także i wydziały z wszystkich kopalni. Teraz walka ustała pomiędzy robotnikami, związki się połączyły i będą wspólnie akcyę prowadzić póki podwyższenie zarobków nie nastąpi.

Kapitałiści twierdzą, że w bieżącym roku podwyższyli stopniowo, zarobek już o 10 procent. Górnicy zaś prawie wszyscy twierdzą, że to jest nieprawdą. Dlatego będziemy zbierać materyał wykazów zarobku (loncelij) i zestawimy statystykę, która wykaze, że to, co opowiadają kapitałiści, jest nieprawdą. Mianowicie górnicy powinni wszyscy naszykować wykazy zarobku z listopada zeszłego roku i z lipca, sierpnia, września, października i listopada bieżącego roku i materyał dostarczyć naszym mężom zaufania, którzy będą z nich odpisy robić na statystyczne formularze. Za grudzień statystyki zebrać już nie można, ponieważ do końca tego roku statystyka musi być ukończoną, na co zresztą porównanie z wymienionych miesięcy zupełnie wystarczy. Najważniejszem naturalnie jest teraz wzmocnienie organizacji, bo inaczej nic nie osiągniemy. W dyskusji użalał się jeden górnik z Janowa, że za roboty poboczne, które dużo czasu kosztują, urzędnicy tylko obiecanki robią, lecz gdy robotnik żąda zapłaty za tę zimu, to mu sztygar odpowiada: Zwaryjowaliście chyba,

tę robotę wykonuje każdy za darmo. Nawet chłopca do młynka (wentylatora) niechęć dać. Podczas paury, gdy robotnicy jedli swój chleb, powiedział im urzędnik: Zamiast tego, że tutaj śledzia (!) dłubiecie, możecie raczej „namleć“ sobie świeżego powietrza na numer, tu chłopca nie potrzeba. Sztegi (szyby) trzeba szukać po całej kopalni i samemu sobie je kłaść. Za tę robotę, którą dawniej wykonywali cymerhajerzy, nie teraz nie płać. Tak samo i stopy trzeba polewać za darmo. Dalej powiada, że w zeszłym tygodniu był świadkiem jak oberhajer Marek za jakies drobne przewinienie bił i poniewierał chłopca najpierw w ganku a potem w komórce. Bicie skończyło się dopiero wtenczas, gdy on wszedł do komórki i zapytał, dlaczego chłopca tak bije. Nietylko, że za półdarmo trzeba pracować, ale w dodatku jeszcze robotników poniewierają i biją. Bracia! jednoci i organizacyi nam potrzeba, wtedy się zmienią na lepsze. (Brawo).

Przewodniczący Cepernik krytykował w dłuższem przemówieniu rozmaite nadużycia, jakie popełniono wobec robotników na kopalniach i hutach górnośląskich. Napietował także podłego szpicla w wydziale kopalni „Laurahury“, który zdradził swoich własnych kolegów z wydziału, że się przy szklance piwa naradzali, jak występować na przyszłem posiedzeniu wydziału w sprawie zarobkowej. Kto tym nędznym szpiclem był, dotąd nie zdołano wykryć. Mógł nim jednak być tylko członek wydziału, bo innego człowieka tam nie było. Wydział na tej kopalni jest nieorganizowany.

Po krótkiem końcowem przemówieniu referenta przewodniczący zamknął zebranie trzykrotnym okrzykiem na cześć związku. Piętnastu nowych członków dało się podczas zebrania zapisać do związku.

Katowice. W niedzielę, dnia 11 listopada po poł. o godz. 4 ej odbyło się publiczne zgromadzenie. Tow. Trąbalski referował na temat: „Do czego prowadzi dyscyplina w armii niemieckiej a zająście z kapitanem z Köpenick“. Prelegent omówił obszernie stosunki militarne w Niemczech oraz ciężary, które lud ponosić musi. W dyskusji przemawiali tow. Biniszkievicz i Cholewa. Trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowy socjalizm“ zamknięto zgromadzenie.

Wiadomości partyjne.

Z rozmaitych stron emigracji zwracają się do nas towarzysze, abyśmy im przysłali członka zarządu jako referenta jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Jesteśmy gotowi żądaniom tym zadość uczynić, o ile każda organizacya odpowiednią część kosztów pokryje. Podróż swą agitacyjną może referent rozpocząć w ostatnich 14 dniach przed świętami. Prosimy przeto komisye agitacyjne i mężów zaufania, aby nam czempredziej donieśli, w której miejscowości mogą się wiece odbyć. Aby móz wyzyskać każdy dzień, zarząd wyznaczy dzień przybycia referenta do poszczególnych miejscowości.

ZARZĄD P. P. S.

Ruch w Towarzystwach.

Katowice. Posiedzenie polskiego towarzystwa socjalno demokratycznego odbyło się w niedzielę 4 listopada. Odczyt wygłosił tow. Szklorz na temat: Religia a społeczeństwo. W dyskusji przemawiał tow. Biniszkievicz i wzywał obecnych gości do wstępowania do towarzystwa i abonowania „Gaz. Rob.“ Przy punkcie rozmaitości żąda jeden z towarzyszy, aby na przyszłość przy urządzaniu zabawy towarzystwo decydowało a nie sama komisya. Zebranie zamknięto okrzykiem na cześć socjalizmu.

Sekretarz Biniszkievicz.

Berlin. Dnia 12 listopada odbyło się zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Socjalistów Polskich. Na porządku dziennym był odczyt tow. Majdziewskiego na temat: „Przełom w Austrii“. Autor opisuje przebieg ruchu w Galicyi o powszechne prawo głosowania, piętnuje robotę narodowej demokracji do spółki ze stańczykami przeciw reformie wyborczej, którzy nie przebiegali w środkach, wysuwając autonomię Galicyi na pierwszy plan, chociaż dawniej byli jej największymi wrogami. Mówili oni, że Austro-Węgry z Galicyą muszą być państwem potężnem, aby wywierać wpływ na politykę europejską. Żądanie autonomii dzisiaj jest maską, pod którą stawiać można przeszkody reformie wyborczej. W dyskusji zwraca się tow. Chrzanowski przeciw pruskiemu prawu głosowania, które jest tak nędznem, że robotnik żadnego wpływu na ustawodawstwo pruskie wywierać nie może. Dalej potrąca o prawo głosowania do parlamentu niemieckiego, na które czycha burżuazyja, aby je zniweczyć.

W wolnych głosach omawia tow. Przymus wiec narodowych demokratów, odbyty wczoraj celem założenia centralnego związku polskiego. Tow. Przymus omawia ruch związków narodowo-polskich na Śląsku, w Westfalii, w Poznańskiem i ni których miastach, stwierdzając, że związki te stały zawsze na przeszkodzie związkom centralnym. Naprzykład w Poznaniu postawili kołodziejże żądanie 11-godz. pracy i 16 marek tygodniówki — w roku 1906. Co do wieca, to zaraz z początku zaznaczono, iż tylko temu w dyskusji wolno przemawiać, kto nie jest przeciwny. Referent wiecu pan Kuliński zaszedł ze swymi wywodami tak daleko, że pan Chwaliszewski, przemawiający po nim, musiał go po większej części zbijać. Obliczenia obydwóch referentów są tak przesadne, że nie wiedzieć skąd im się wzięły liczby członków na Śląsku 15 000, we Westfalii 30 000, w Poznańskiem 50 000. Tow. Przymus zaznacza, że podczas jego pobytu w Poznaniu przekonał się, iż tam ani stu członków nie było. Tylko w Żabikowie, gdzie pracuje przechrzczony żyd dla związku za 16 marek tygodniówki, zdobyto kilkunastu członków po cegielniach. Pan Chwaliszewski zaznaczył, iż założenie centralnego związku jest nie na czasie, wybrano jednakże komisye, która się tą sprawą ma zająć. Do tej sprawy przemawiał jeszcze tow. Józef Chrzanowski, zaznaczając, że w Wilhelmsburgu, gdy tam zastrejkowała wielka fabryka, zatrudniająca przeważnie polskich robotników, to narodowo-polski związek, nie mając zasobów, pozostawił wspieranie polskich robotników centralnemu związkowi w Niemczech, do którego też Polacy dali się zapisać. Gdy było po strejku, przyjechali znów panowie, aby dla swej sprawy agitować. Książki związku centralnego kazali rzucać w piec. Zebrani godzą się na to, aby komisya agitacyjna poczyniła na miejscu kroki celem zapobieżenia usidlaniu polskiego robotnika.

Tow. Jagodziński skrytykował komisye agitacyjną, która całą pracę składa na barki jednego. Zamiast tego, aby każdy poszczególny członek uważał za nieodzowną potrzebę popierania sprawy za pomocą własnej inicjatywy, przez subtelną pracę, punktualność i t. d. — widzi się opieszałość i ociężałość, prawdziwie piwną. Komisya agitacyjna powinna być uosobieniem siły, energii i sprężystości, a nigdy nie opalałości.

Tow. Kaczmarek zaznacza, iż krytyka tow. Jagodzińskiego jest na miejscu, ale nie każdemu pozwalają stosunki na pracę w niej. Do komisji agitacyjnej zgłosili się dobrowolnie tow. Józef Chrzanowski i tow. Baczynski. — Towarzysze z Charlottenburga napominają, aby nie zapominać o ich młodem towarzystwie i dążyć im ile możności z pomocą.

Tow. Majdziewski zwraca uwagę, ażeby nowe pismo „Trybunę“ zaabonować dla czytelników towarzystwa. Rzeczą tę zlecono bibliotekarzowi. — Tow. Chrzanowski oznajmia, iż sprawozdanie z wiecu publicznego, posłane do „Vorwärtsu“, nie zostało ogłoszone, a na zapytanie w redakcyi, dlaczego się tak dzieje, odpowiedź nie nadeszła, chociaż dołączoną została karta frankowana. Tow. Kaczmarek wyjaśnia, że „Vorwärts“ nie umieścił sprawozdania, jeżeli ktoś znajomy go nie poda. Tow. Chrzanowski i Thiel są zdania, że my, jako towarzystwo, nie potrzebujemy żadnych pośredników: wystarczy stempel towarzystwa i podpis sekretarza. — Tow. Thiel oznajmia, że portrety tow. Morawskiego są do nabycia i mogą być zamówione u sekretarza. Towarzysze z „Wolnego Ducha“ podają do wiadomości, że 24 listopada urządzają zabawę. Tow. R. Chrzanowski zarzuca „Wolnemu Duchowi“, że nie powinni n urządzić klasowych miejsc, lecz pobierać drożej, jeżeli kosza są tak znaczne, ale równo dla wszystkich. Na tem porządek wyczerpał się i przewodniczący zamknął posiedzenie o 1 1/2.

Sekretarz Roman Chrzanowski.

Berlin. Towarzysze, którzy posiadają bouy partyjne i broszury od komisji agitacyjnej, są proszeni o spieszne wyrównanie rachunku za nie.

Hamburg. Posiedzenie Pol. Tow. socjalno demokratycznego odbyło się 11 listopada. Tow. Kalkowski przedstawił nam w swoim obszernym referacie program P. P. S. przy czem wyłoniła się ożywcza dyskusya. Przemawiali w niej tt. Prusiewicz i Rumpfeld. — Tow. Pietrowski zdał sprawę z stanu kasy za ostatni kwartał od 1 lipca do 30 września 1906:

D o c h ó d:

Pozostałość w kasie z zeszłego roku	11,57 mk.
Za znaczki miesięczne	19,20 „
Wstępne	20 „

Razem mk. 30,97

R o z c h ó d:

Konto podróży tow. Trąbalskiego	10,— mk.
Porto	0,05 „

Razem mk. 10,05 „

Pozostaje w kasie mk. 20,92.

Tow. Różycki przemawiał za sprawadzeniem kalendarzy, sprawę tę oddano zarządowi. — Tow. Rumpfeld podnosi, aby Towarzystwo zwróciło się jaką możliwą drogą do senatu hamburskiego w sprawie na-

szych posiedzeń. Tow. Kalkowski odpowiada, że tow. Fischer stawiał w senacie w tej sprawie wnioski, który też został przyjęty i oddany komisji rewizyjnej. — Tow. Frydychowicz stawia wnioski, ażeby się jeszcze jaka zabawa odbyła, co zostało uchwalone.

Sekretarz Leon Błaszczyk.

KRONIKA.

* **Proces kapitana z Köpenick** odbędzie się w Berlinie jeszcze w obecnej kadencji sądów przysięgłych. Świadców stanie do rozprawy około 70. Śledztwo zbliża się ku końcowi. Voigt jest już zupełnie zdrowy i składa sądowi memorjały, pisane, jak zaznaczają, dzienniki, wyborynym stylem.

* **Teror hakatystyczny.** W sobotę wydaleniu zostali z pracy w gazowni w Gnieźnie czterej robotnicy Polacy, ponieważ nie chcieli podpisać zobowiązania, że dzieci ich będą się religii po niemiecku uczyły.

* **Wzięcie trzech tajnych drukarni P. P. S.** O wykryciu w Warszawie 2 drukarni potajemnych przy ul. Złotej i Leszczyńskiej „Prawit. Wiestnik” podaje szczegóły następujące: Dnia 3 b. m. wykryto 2 kompletnie urządzone drukarnie organizacji w ojsko-w-rewolucyjnej P. P. S., w których skonfiskowano z górą 50 pudów czcionek i 49 szpalt dwóch numerów pisma „Soldatskaja dola”, różne wydawnictwa rewolucyjne i paszporty podrobione. W sprawie tej aresztowano 7 osób.

Przed tygodniem wzięto również w Łodzi tajną drukarnię P. P. S.

Należy zaznaczyć, że wzięcie tych trzech drukarni P. P. S. nie wpłynęło wcale na normalny bieg działalności wydawniczej państwa. „Robotnik” i odezwy w sprawach bieżących wychodzą w dalszym ciągu bez przerwy.

* **Następca tronu z „bożej łaski” obłąkany.** Pisma donoszą, że serbski następca tronu ks. Jerzy zwaryował. Był on w ostatnich czasach swych ad jutaniów, zaciągnął olbrzymie długi i zachowywał się wogóle tak, że król Piotr ma zamiar ogłosić go urzędowo obłąkanym, co wyklucza go od następstwa tronu. W tym wypadku ma on zostać umieszczony w jakimś sanatorium za granicą, a następcą tronu proklamowany będzie drugi syn Aleksander.

* **Przeciw agitacji księży.** Celem usunięcia nadużywania kościoła, konfesyonału i wogóle kościoła do celów politycznych przez kler, stawiono w austriackiej komisji dla reformy wyborczej wnioski na czasie, który jest godny wszechstronnej uwagi szczególnie ze względu na to, że i u nas na Górnym Śląsku kler centrowy nadużywa kościoła do celów występczych — bo wrogię ludowi polityki. Wniosek opiewa:

„Duchowny albo inny funkcjonariusz kościelny, który z powodu publicznych wyborów i w zamiarze skłonienia wyborcy do niewykonywania prawa wyborczego, albo do wykonania tego prawa w pewnym duchu, ustnie lub w piśmie kościelne kary lub środki przymusowe nakłada lub zapowiada, duchownych obietnic lub groźb używa, albo wogóle swej powagi kościelnej nadużywa, popełnia przekroczenie, o ile jego czyn nie uzasadnia istoty przewinienia z § 4 i karany będzie aresztem od tygodnia do trzech miesięcy, względnie grzywną od 50 do 1000 koron.”

Wniosek znalazł poparcie u wielu członków komisji, a nawet pojawiły się propozycje, dalej sięgające. Jest nadzieja, że wniosek zostanie przyjęty nie tylko w komisji, ale także w plenum parlamentu austriackiego.

* **Komisarz policyjny jako rozbójnik.** Szczególniejszego rodzaju proceder uprawiał człowiek, który był niegdyś komisarzem policyjnym w Brukseli. Znajomości, jakie był sobie zdobył w czasie służby, zużytkował w tym celu, aby mógł tem łatwiej wykonać zbrodnie. Brukselska policja aresztowała byłego komisarza Deryka, który na czele całej bandy zbrodniarzy dopuszczał się jako specjalności — włamywać do niezamieszkałych will. Więcej aniżeli 50 will zostało splądrowanych a zdobycz sprzedana handlarzom.

* **Brak pruskich bakalarzy,** którzyby działwie polskiej wpałali kijem miłość do niemieckiej „ojczyzny” i niemieckie mowy, daje się uczuwać na Górnym Śląsku. W obwodzie rejencyjnym opolskim jest przeszło sto posad nauczycielskich nieobsadzonych. Nadchodzi widocznie już czas, że nikt z ludzi, szanujących siebie i swoją rodzinę, nie zaprzeda się rządowi pruskiemu, aby następnie za judaszowe srebrniki uprawiać mord umysłowy na ludności polskiej.

* **Wychodzą na jaw coraz nowe manipulacje rzeźników z mięsem kontyngentowym.** Nietylko w Zabrze wykryto te zbrodnicze nadużycia, ale również i w Bytomiu. W tych dniach nadano tam na dworcu

kosz z podaniem fałszywej zawartości, w którym okazała się okrasa wysłana do rzeźnika Langerera w Oleśnie G.S. Inna posyłka z dwoma centnarami okrasa została również tam przytrzymana. Tak bywa okradana biedna ludność tutejsza przez kapitalistów pasieruchów, których myśl jest jedynie kierowaną ku temu, aby jaknajszybciej napchać sobie złotem kieszenie. Skrupułów żadnych ci ludzie nie posiadają, kradzione czy nie kradzione — wszystko im jedno.

* **Czyn zrozpaczonego.** Od jednego z towarzyszy na emigracji otrzymujemy następującą wiadomość: „Königsee w Turynii. W początkach listopada wydarzył się w naszej okolicy smutny wypadek. W pewnej wiosce pasał owczarz trzody przez 6 lat za marną zapłatę. Dopóki był niezouaty, zarobek wystarczał mu na wszystko, lecz kiedy się ożenił i rodzina wzrosła do pięciu głów miał za mało. Chcąc sobie polepszyć zarobek zastrejkował letnią porę. Z całej wioski zgodzili się biedniejsi gospodarze i podwyższyli mu zarobek o 10 procent. Jedynie trzech najbogatszych gospodarzy nie chciało się zgodzić żadną miarą na podwyżkę. Wówczas zrozpaczony owczarz zapędził owce bogatych gospodarzy do rowu i, aby się zemścić, zabił wszystkie 128 sztuk, a sam się obwiesił. H. S.

* **Setkę biblij dla biednych** w Londynie ofiarował Wilhelm II. Czy biedni ci będą z daru cesarza niemieckiego w szczególnym stopniu zadowoleni, jest wątpliwem. Czytanie biblij nie nasyciło jeszcze żadnego człowieka, cierpiącego głód.

* **Wzrost chorób umysłowych.** Dyrektor domu dla obłąkanych w Chicago, dr. Podstata, stwierdza w wydanym niedawno sprawozdaniu rocznem przerażający wzrost chorób umysłowych. Według tego sprawozdania w Chicago na 150 osób jedna jest obłąkana. Liczba chorób umysłowych w mieście powiększa się od lat 50 w czwórnasób, a jest to wzrost najszybszy na całym świecie. Dr. Podstata utrzymuje, iż w razie dalszego trwania rozwoju chorób umysłowych, w przeciągu lat 500 połowa rasy kaukaskiej dostanie obłąd, a w ciągu dalszych lat 200 cywilizacja dzisiejsza zginie. Hałaśliwe życie i wytężona praca w wielkich miastach, ciągłe szarpanie ustrojem nerwowym, które usposabia do chorób umysłowych nie tylko miastu Chicago są właściwe. Nie jest to jednak powód główny — ten tkwi raczej, według poglądu miarodajnych, w gorączkowej pogoni za dolarem i wybrykach, jakie stąd wynikają. Mniej pracy, a więcej wypoczynku, życie zgodniejsze z wymaganiami natury, mniej sztuczne — a nie było by tyle zniszczenia. Ale czyż odrodzenie takie może sprowadzić na ludzką dzisiejszy uszój? Przenigdy. Zostanie ono urzeczywistnione dopiero przez usunięcie rabunkowej gospodarki kapitalistycznej po wprowadzenie ustroju socjalistycznego.

* **Pomiędzy sobą.** Jeden sędzia rosyjski: — Trudno jest sprawę rozsądzić, gdy jedna strona uboga, a druga bogata.

Drugi sędzia na to: — El to bardzo łatwo. Ale najtrudniej rozstrzygnąć, gdy obie są bogate i nawzajem się prześcigają w dawaniu łapówek.

Ofiary pracy.

Świętochłowice. Górnik Jałowski spadł do 12 metrów głębokiego szybu i uderzył głową tak nieszczęśliwie, że natychmiast żyć przestał.

Król Huta. W sobotę w szybie „Kruka” przy pracy na filarze zabity został górnik Wincenty Król z Chorzowa. Nieboszczyk liczył zaledwie 40 lat życia i pozostawił wdowę i liczną drobną rodzinę.

Na polu wschodniem tutejszej kopalni „Król” (szyb Kruka) wielkie zdarzyło się nieszczęście w środę ostatnią. Na pewnym filarze wskutek nacisku zawaliła się tak zwana „noga”. Robotnicy zasypiani zostali. Zabity na miejscu został nasypaniec Artur Imiela, drugi robotnik, Stefan Czarniecki, zmarł w drodze do lazaretu. Oprócz tych pokaleczonych zostało jeszcze czterech innych, lecz przeważnie leży.

Baczność górnicy!

W niedzielę, 25 listopada odbędzie się **po południu o godzinie 2** w domu związkowym **w Katowicach** ulica Ratuszowa 12:

Ogólna konferencja górników.

Na tę konferencję zapraszamy wszystkich członków wydziałów kopalni górnośląskich. Osobnych zaproszeń listowych nie będziemy wysyłać. Konferencję zwołuje razem Centralny Związek bochumski, Związek wzajemnej pomocy w Bytomiu i Związek Hirsch-Dunkerowski. Oprócz wydziałów może każda organizacja z każdej kopalni jednego członka na konferencję wysłać.

Każdy z delegatów wykazuje się książką członkową.

~~~~~ **Porządek dzienny:** ~~~~~

1. Wybór zarządu. 2. Sprawozdanie z posiedzeń komisji siedmiu i wyjaśnienie celu konferencji. Referent p. Królik z Bytomia. 3. Sprawozdanie delegatów i wydziałów z kopalni. 4. Głosowanie nad dalszymi krokami w sprawie zarobkowej. 5. Statystyka zarobkowa i jak ją przygotować. 6. Rozmaitości.

**Lipiny.** W tutejszej hucie II spotkało wielkie nieszczęście hamuleczonego Emanuela Sekulę. Gdy przechodził przez tor kolejowy, potknął się i upadł, a w tej chwili też nadjechał pociąg, który nieszczęśliwemu przez obie nogi przejechał i niemal zupełnie mu je uciął.

**Ruda.** Na kopalni „Brandenburg” zabity został górnik Albertezok przez węgle, jakie nagle spadając, zasypały go.

## OGŁOSZENIA.

➡ **Berlin.** ➡

### POSIEDZENIE

**Towarzystwa Socjalistów Polskich** odbędzie się w poniedziałek, dnia 26-go listopada o godz. 9 wieczorem w lokalu Bronikowskiego, Schicklerstr. nr. 1 róg Aleksanderstr.

Porządek dzienny:

1. Wykład. 2. Dyskusja. 3. Wolne głosy.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

### Restauracya A. Kubaczewskiego

w Berlinie, Stallschreiberstr. 55

Salka do posiedzeń z fortepianem, wysmienite napoje i smaczne potrawy. Specyalność — polską kiełbasę z kapusią polecam o każdej porze dnia łaskawym względem publiczności.

**Koło śpiewaków „Wolny Duch” w Berlinie** urządza

w niedzielę, dnia 25 listopada 1906 r. nagórni sali „Neues Klubhaus”, Komandantenstr. 72

### Przedstawienie amatorskie.

Odegranem będzie: **„UTRACONY RAJ”.**

Komedia w 3 aktach.

Ceny biletów: pierwsze miejsce 1 mk., drugie miejsce 75 fen., wstęp 50 fen.

Po przedstawieniu **TANCE.**

Początek punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem.

KOMISYA ZABAW.

➡ **Portrety** ➡

## tow. Fr. Morawskiego

są już gotowe.

Obraz razem z kartonem wielkości 20×26 cm. kosztuje 50 fen.

Prosimy organizacje i towarzyszy, którzy mają wolę obrazy nabyć, aby nam nadesłali zamówienia. Przy zamówieniu pojedynczych egzemplarzy należy nadesłać pieniądze w znaczkach pocztowych.

## KALENDARZ ROBOTNICZY

na rok 1907 wyszedł z druku.

**Cena egzemplarza 20 fenigów.**

Prosimy towarzyszy o spieszne nadesłanie zamówień.

Administracya „Gazety Robotniczej”.